

Nauki przed chrztem świętym

W każdy poniedziałek w godz. 19.00-19.30 w parafialnej poradni rodzinnej odbywają się spotkania dla rodziców, którzy pragną ochrzcić swoje dziecko oraz dla kandydatów na rodziców chrzestnych. Prosimy o zgłaszanie się do poradni przed przybyciem do kancelarii parafialnej.

Telefon dyżurny do księdza

Zapraszamy Parafian do kontaktu przez telefon, który został uruchomiony do dyżurującego księdza z naszej parafii: 668 809 795. Przypominamy, że działa też dotychczasowy telefon stacjonarny (22) 679 07 53.

Biblioteka parafialna zaprasza

W każdą niedzielę w godz. 10.00-12.00 w domu parafialnym czynna jest biblioteka, a w niej książki o różnorodnej tematyce, m.in.: lektury szkolne, beletrystyka, poradniki dotyczące psychologii, wiary i życia codziennego, historia Kościoła, dokumenty Kościoła.

Poradnie przy kościele Świętej Rodziny:

Psychiatryczna (tel. 889 462 187)

Psychologiczna (tel. 720 836 720)

Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)

Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne) (tel. 793 404 202)

Poradnia prawna (tel. 696 636 278)

Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu

ul. Rozwadowska 9/11

03-628 Warszawa

tel. 22 679 07 53, tel. 668 809 795

kontakt@parafiaswrodziny.pl

www.parafiaswrodziny.pl

www.facebook.com/parafiaswrodziny

Nr konta parafialnego:

BANK PEKAO SA VI O W-WA

52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Kancelaria parafialna jest czynna:
wtorek, czwartek i piątek
w godz. 9:00-10:00 i 18:30-19:30

Redakcja gazetki parafialnej:

ks. Proboszcz Andrzej Mazański

Monika Nowosielska (str. angielska)

Katarzyna Pawlak

Nabożeństwo majowe

Nabożeństwa majowe w naszym kościele codziennie, w dni powszednie po Mszy św. wieczornej, w niedziele o godz. 17:30.

Zapraszamy na drogę światła

W soboty okresu wielkanocnego zapraszamy na drogi światła. Po Mszy św. o godz. 8:00, czyli ok. 8:30 będziemy odprawiać nabożeństwo drogi światła. Po drodze światła zapraszamy na śniadanie-agapę w domu parafialnym (można przynieść coś na wspólny stół).

Spotkania biblijne

W niedziele o godz. 19.00 zapraszamy do domu parafialnego chętnych do wspólnego czytania i rozważania Pisma Świętego.

Komunia święta bezglutenowa

W naszym kościele jest możliwość przyjmowania Komunii św. bezglutenowej. Osoby, które pragną w taki sposób przyjąć Komunię św. zgłaszają ten fakt przed Mszą św. w zakrystii.

Zapraszamy małżeństwa i narzeczonych do Parafialnego Centrum Formacji Rodziny na spotkania i konsultacje:

poniedziałki w godz. 18:00-21:00 (tel. 665 807 834)

piątki w godz. 18:00-20:00 (tel. 504 470 253)

Możliwość rozmowy w języku angielskim.

Msze Święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu:

w niedziele: 7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), **12:00, 18:00**

(II i IV niedziela miesiąca o godz. 13:00 z sakramentem chrztu św.)

w dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00.

Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 15:00-18:00.

Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 7:15 różaniec wynagradzający i rozmyślanie nad tajemnicami różańca, następnie Msza Św. o godz. 8:00.

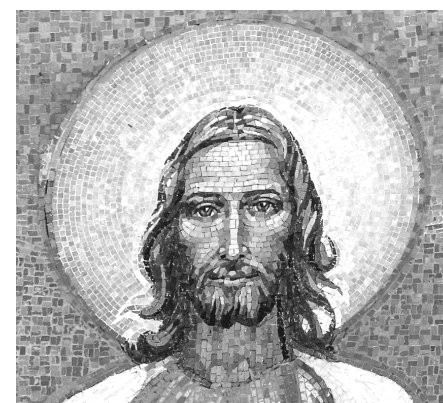
Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.

Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego - II piątek miesiąca, godz. 15:00.

Po nabożeństwie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Msza Święta za zmarłych poleconych Panu Bogu w wypominkach rocznych - w I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00.



„Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina na Zaciszu

Matko Boża Fatimska, módl się za nami!

13 maja minie 105 lat od pierwszego objawienia się Matki Bożej pastuszkom w Fatimie. Dla naszej parafii jest to także 10. rocznica poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod obecny kościół parafialny. Przy tej okazji ks. Proboszcz poprosił członków Żywego Różańca o modlitwę w maju, by przesłanie z Fatimy utwierdzało się i realizowało w naszym życiu. Może to być zachętą dla nas wszystkich, by podjąć taką intencję i głębiej zapoznać się z orędziem Matki Bożej Fatimskiej.

W czasie różnych konfliktów, braku pokoju w świecie, a szczególnie teraz orędzie fatimskie pozostaje wciąż aktualne. Warto je odczytywać z całą jego głębią, pod kątem wezwania do wiary i nawrócenia, a także do przemiany ludzkich serc oraz do większej miłości wobec drugiego człowieka. Mówił o tym św. Jan Paweł II nawiedzając Fatimę.

Tak jak na początku I wojny światowej i w kontekście wydarzeń, jakie działy się wówczas w Portugalii warto w dzisiejszym świecie to orędzie fatimskie odczytywać z całą jego głębią.

Gdy trwała pierwsza wojna światowa, troje pastuszków - dzieci w wieku 7, 9 i 10 lat, rodzeństwo Franciszek i Hiacynta Marto i ich kuzynka Łucja dos Santos z małej portugalskiej wioski Fatima, opowiedziało, że zobaczyło Matkę Bożą. Był 13 maja 1917 roku.



Widzenia powtarzały się przez kolejnych pięć miesięcy. Dzieci zostały poproszone o wezwanie ludzkości do nawrócenia i pokuty, modlitwy o pokój i koniec wojny oraz ofiarowania się Niepokalanemu Sercu Maryi. Dzieci usłyszały też trzy tajemnice: wizję piekła, zapowiedź wojny światowej w razie nienawrócenia ludzkości oraz zapowiedź, że „biały kapłan” zginie od kul z broni palnej. Tę ostatnią tajemnicę wielu odnosiło później do zamachu na Jana Pawła II z 13 maja 1981 r., a sam papież przypisywał swoje ocalenie wstawiennictwu Matki Bożej.

Wcześniej, zanim pastuszkom objawiła się Matka Boża, przez ponad rok, od marca 1916 roku, przygotowywał ich na to Anioł Pokoju. Mówił im: Nie bójcie się, jestem Aniołem Pokoju, módlcie się razem ze mną. Następnie uczył ich jak mają się modlić, słowami: „O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Cię, ufam Tobie i kocham Cię. Proszę, byś przebaczył tym, którzy nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, nie ufają Tobie i nie kochają Ciebie”.

Nakazał im modlić się w ten sposób, zapewniając, że serca Jezusa i Maryi słuchają uważnie ich słów i prośb.

Franciszek zmarł w 1919 r., a Hiacynta rok później, w czasie pandemii grypy hiszpańskiej. Zostali kanonizowani przez papieża Franciszka. Łucja wstąpiła do klasztoru, została karmelitanką bosą. Zmarła w 2005 roku.

Święty Jan Henryk Newman o Maryi

„Święte łono, które Go zrodziło,
Święte piersi, które Go karmiły,
Lecz świętsze jeszcze to królewskie
serce,
Które, kiedy cierpiało On, krwawiło.”
(J.H. Newman „Serce Maryi”)

Św. Jan Henryk Newman uważany jest za najznamienitszego angielskiego konwertytę z anglikanizmu na katolicyzm. Po nawróceniu zawsze z wielkim nabożeństwem odnosił się do Bogarodzicielki. Ta cześć była niewątpliwie jednym z argumentów, które przyciągnęły go do katolicyzmu. Naukę Kościoła na temat Maryi przyjął bez zastrzeżeń. Była ona potem obecna w jego nauczaniu. Chętnie modlił się na różańcu i z radością przyjął wprowadzenie przez papieża Leona XIII nabożeństwa październikowego.

W duchowości maryjnej Kardynał Newmana przeplatają się wątki uwielbienia dla Maryi pięknej, Niepokalanej, wyróżnionej przez Boga jak róża w ogrodzie łaski, a potem Wniebowziętej do chwały nieba i Maryi cierpiącej pod krzyżem swego Syna, ogołoczonej z chwały i opuszczonej. To w tych dwóch obliczach Maryi widział Kardynał upodobnienie się Jej serca do serca Jezusa, odzwierciedlenie Jego świętości na tyle, na ile tylko taka świętość może gościć w istocie stworzonej. Tym samym wyraźnie pokazuje nam Newman swoją wiarę w dwie wielkie katolickie prawdy wiary, których anglikanizm nie zaakceptował: w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny oraz Jej Wniebowzięcie z duszą i ciałem. Jak zaznacza

w swoich pismach, nie sposób wymówić Jej imienia, by nie znaleźć w nim od razu muzyki przenikającej do samego serca i przywołującej myśl o Bogu i Jezusie Chrystusie, i o niebie, budząc pragnienie tych cnót, którymi niebo się zdobywa.

Św. Jan Henryk Newman jest autorem trzech pięknych litanii maryjnych: „Do Niepokalanego Serca Maryi”, „Do Świętego Imienia Maryi” oraz „Do Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny”, poświęca Maryi serię swoich rozważań na maj, kilka modlitw oraz wierszy. Tytułuje on Maryję w swoich tekstach „Córka Niedostępnego Światła”, „naszą siostrą”, „całą piękną”, „jak słońce jasną” i „jak księżyc piękną”, „świętynią Trójcy” oraz „najlepszym dziełem Boga”. Uwagę zwracają jednak również odniesienia czynione przez świętego do cierpienia Maryi. Nazywa ją „Matką najboleśniejszą”, „Matką najbardziej opuszczoną”, „Oceanem goryczy”, „Matką zasmuconą”, „przeszytą mieczem” i „pozbawioną pociechy”, a Jej serce „przybitym do krzyża”. Dzięki temu, że stała pod Krzyżem i „cierpiała wespół z Jezusem”, Matka Boga stała się dla nas, chrześcijan, „siłą lękliwych”, „obroną słabych”, „pociechą strapiionych” i „światłością zrozpaczonych”.

W jednym ze swoich rozważań na maj J.H. Newman pyta: *W jaki sposób Maryja stała się Rosa mystica – wybranym, delikatnym, doskonałym kwiatem duchowego stworzenia Bożego?* W odpowiedzi odwołuje się do

biblijnej metafory ogrodu, która opisuje stan szczęścia niebiańskiego: w znaczeniu duchowym więc oznacza on (ogród) siedzibę błogosławionych duchów i szczęśliwych dusz przebywających razem, dusz rodzących, dzięki gospodarskiej trosce Boga, zarówno kwiaty, jak i owoce, kwiaty i owoce łaski, kwiaty piękniejsze i bardziej wonne od kwiatów jakiegokolwiek innego ogrodu, owoce tak błogie, tak cudowne, jakich żaden ziemski ogrodnik wyhodować nie zdoła.

To właśnie w takim mistycznym ogrodzie raju Bożego urodziła się, wychowała i chroniła Maryja. Dzięki Niepokalanemu Poczęciu, wstając pod opieką św. Anny, Maryja żyła jakby w ogrodzie odosobnienia, nawiedzana „rosą łaski Bożej”, dojrzewając i stając się doskonałym w swej słodyczy i piękności kwiatem, przygotowanym na to, by Najświętszy w Niej zamieszkał. W ten sposób Maryja jawi się jako „Królowa kwiatów duchowych”. Dlatego też właśnie nazywa się ją Różą, bo przez wielu ludzi róża uważana jest za najpiękniejszy ze wszystkich kwiatów ziemskich.

Maryja jest jednak nie tylko Różą, ale jest „Rosa mystica” – Różą mistyczną, duchową. Newman wyjaśnia, że „mistyczny” można rozumieć także jako „ukryty”. „Ukrytość” Maryi przed nami oznacza, zdaniem tego świętego, tyle, że Maryja została wzięta do nieba z duszą i ciałem – jej święte ciało zostało ukryte przed nami w chwale nieba, gdzie, jak pisze w „Litaniu do Świętego Imienia Maryi”, zasada Ona po prawicy Jezusa.

Jesus said: “My sheep hear my voice; I know them, and they follow me. I give them eternal life, and they shall never perish. No one can take them out of my hand. My Father, who has given them to me, is greater than all, and no one can take them out of the Father’s hand. The Father and I are one.” /Jn 10:27-30/

POPE FRANCIS, REGINA COELI

Sunday, 12 May 2019

Dear Brothers and Sisters!

In today’s Gospel passage (cf. Jn 10:27-30) Jesus is presented to us as the true Shepherd of the People of God. He speaks about the relationship that binds him to the sheep of the flock, namely, to his disciples, and he emphasizes the fact that it is a relationship of mutual recognition. “My sheep” — he says — “hear my voice, and I know them, and they follow me; and I give them eternal life, and they shall never perish” (vv. 27-28). In carefully reading this phrase, we see that Jesus’ work is explained in several actions: Jesus speaks; Jesus knows; Jesus gives eternal life; Jesus safeguards.

The Good Shepherd — Jesus — is attentive to each one of us; he seeks us and loves us, addresses his Word to us, knowing the depths of our heart, our desires and our hopes, as well as our failures and disappointments. He accepts us and loves us as we are, with our merits and our faults. He “gives eternal life” to each one of us: that is, he offers us the opportunity to live a full life, without end. Moreover, he safeguards us and leads us lovingly, helping us to cross impervious paths and the sometimes dangerous roads that appear in life.

The verbs and actions that describe the way in which Jesus, the Good Shepherd, interacts with us correspond to the verbs that relate to the sheep, namely us: “hear my voice”, “follow me”. They are actions that show how we must correspond to the tender and caring attitudes of the Lord. Indeed, hearing and recognizing his voice, implies intimacy with him, which is strengthened in prayer, in the heart-to-heart encounter with the divine Master and Shepherd of our souls. This intimacy with Jesus, this openness, speaking with Jesus, reinforces in us the desire to follow him, by emerging from the labyrinth of errant ways, abandoning selfish behaviour in order to set out on new paths of fraternity and of self-giving, in imitation of him.

Let us not forget that Jesus is the only Shepherd who speaks to us, knows us, gives us eternal life and safeguards us. We are the only flock and we only have to strive to hear his voice, while he lovingly examines the sincerity of our hearts. And from this constant intimacy with our Shepherd, from this colloquy with him, springs the joy of following him, allowing ourselves to be led to the fullness of eternal life.

Let us now turn to Mary, Mother of Christ the Good Shepherd. May she, who readily responded to God’s call, help in particular those who are called to the priesthood and to consecrated life to joyfully and willingly accept Christ’s call to be his more direct coworkers in proclaiming the Gospel and at the service of the Kingdom of God in this age of ours.

<https://www.vatican.va>

Drodzy bracia i siostry!

W dzisiejszej Ewangelii Jezus ukazuje siebie jako prawdziwy Pasterz ludu Bożego. Mówi o więzi łączącej Go z owcami trzody, czyli ze swymi uczniami, i podkreśla, że jest to więź wzajemnego poznania. „Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki” (w. 27-28). Czytając uważnie to zdanie, widzimy, że dzieło Jezusa wyraża się w niektórych działaniach: On mówi, zna, daje życie wieczne, strzeże.

Jezus – Dobry Pasterz – zwraca uwagę na każdego z nas, szuka i kocha nas, kierując do nas swoje słowo, znając dogłębnie nasze serce, nasze pragnienia i nadzieje, a także nasze porażki i rozczarowania. Przyjmuje i miłuje nas takimi, jakimi jesteśmy, z naszymi zaletami i wadami. Każdemu z nas „daje życie wieczne”: to znaczy umożliwia nam przeżycie życia pełnego, bez końca. Co więcej, strzeże i prowadzi nas z miłością, pomagając nam przejść trudne ścieżki i drogi niekiedy niebezpieczne, pojawiające się na drodze życia.

Słowom i gestom opisującym sposób, w jaki odnosi się do nas Jezus, Dobry Pasterz, odpowiadają słowa dotyczące owiec, a więc nas: „Słuchają mego głosu”, „idą za Mną”. Są to działania ukazujące, w jaki sposób powinniśmy odpowiadać na czułą i troskliwą postawę Pana. Słuchanie i rozpoznawanie Jego głosu oznacza bowiem zażyłość z Nim, która umacnia się dzięki modlitwie, w szczerym spotkaniu z Boskim Nauczycielem i Pasterzem naszych dusz. Ta zażyłość z Jezusem, to bycie otwartym wobec Jezusa umacnia w nas pragnienie pójścia za Nim, wychodząc z labiryntu błędnych dróg, porzucając zachowania egoistyczne, aby wyruszyć na nowe drogi braterstwa i daru z samego siebie, na Jego podobieństwo.

Nie zapominajmy, że Jezus jest jedynym Pasterzem, który do nas mówi, zna nas, daje nam życie wieczne i nas strzeże. Jesteśmy Jego owczarnią i powinniśmy jedynie starać się słuchać Jego głosu, kiedy z miłością bada On szczerłość naszych serc. A z tej nieustannej zażyłości z naszym Pasterzem wypływa radość naśladowania Go, gdy dajemy się prowadzić do pełni życia wiecznego.

Zwróćmy się teraz do Maryi, Matki Chrystusa, Dobrego Pasterza. Niech Ona, która natychmiast odpowiedziała na wezwanie Boga, pomaga w szczególności tym, którzy są powołani do kapłaństwa i życia konsekrowanego, aby z radością i dyspozycyjnością przyjęli zaproszenie Chrystusa do bycia Jego najbardziej bezpośrednimi współpracownikami w głoszeniu Ewangelii i w służbie Królestwu Bożemu w tych naszych czasach.

Skarb



Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś przyszedł do mnie dziadek, a ja wykopałem w ogródku skarb. Trochę pomógł mi mój żółw przytulanka, bo najpierw nie wykopałem skarbu, tylko zwykły dołek. A mój żółw przytulanka - hyc! - skoczył do tego dołka. No, może nie skoczył, tylko wpadł, ale w każdym razie potem był w dołku.

- To nie jest dobre miejsce dla ciebie - powiedziałem do żółwia i go wyciągnąłem.

Wtedy zobaczyłem, że w dołku coś błyszczy.

- Dziadku - zawołałem - znalazłem skarb!

Bo co innego może błyszczeć, jeśli nie skarb? A skarb to przykład złoto albo kamienie, ale nie takie zwykłe, tylko drogie. Choć jeszcze nigdy nie widziałem drogiego kamienia, to byłem pewien, że muszą błyszczeć jak nie wiem co! Albo jak właśnie to, co błyszczało w moim dołku.

Dziadek siedział sobie w ogrodowym fotelu, ale zaraz wstał i podeszedł do mnie i do żółwia.

- Ho, ho! - powiedział. - Brawo, Ryjku! Nie każdemu zdarza się znaleźć skarb tak blisko domu. Co my tu mamy?

Specjalnie nie wyciągnąłem skarbu wcześniej, żebyśmy mogli to zrobić wszyscy razem: ja, dziadek i mój żółw przytulanka.

Do dołka dziadek zajrzał sam, a ja zajrzałem tam moim żółwiem przytulanką.

- Czy to skarb, dziadku? - zapytałem na wszelki wypadek.

- O, tak, Ryjku - odpowiedział dziadek. - Poproszę o twoją łopatkę.

I dziadek trochę pokopał dookoła błyszczącego skarbu, a potem oddał mi łopatkę.

- Twoja kolej, Ryjku - powiedział. - Wykop swój skarb. Tylko ostrożnie.

Poczułem, jakbym dokładał ostatnią część układanki. Sięgnąłem łopatką i wyciągnąłem...

- Lusterko? - zdziwiłem się.

Właściwie nie wiem dlaczego, bo na łopatkę nie leżało nic innego, tylko lusterko. Okrągłe i trochę podrapane. Wcale nie błyszczało. Chyba miałem dziwną minę, bo dziadek wziął mnie na ręce i tak podrzucił, że aż musiał potem trochę podyszeć. W końcu jest dziadkiem, a nie tatą.

- Wspaniale, Ryjku - powiedział, gdy już dyszał trochę mniej. - Znalazłeś skarb!

Wcale nie byłem o tym przekonany.

- Ale skarb to jest złoto albo kamienie, te drogie, a nie jakieś stare lusterko - wymruczałem. - I w dodatku wcale nie błyszczy!

Dziadek trochę pokręcił, a trochę pokiwał głową.

- Skarby bywają różne - wyjaśnił. - To lusterko jest rzeczywiście stare. Miałem podobne, kiedy chodziłem do szkoły. A co do błyszczenia...

Dziadek wziął lusterko do ręki i poruszył nim. A wtedy lusterko zabłysło - i to nie jak złoto albo te tam kamienie, tylko jasno jak słońce!

Dziś dowiedziałem się, że lusterko to prawdziwy skarb! Nie tylko pomaga się uczesać albo sprawdzić, czy nie ma się na ryjku jogurtowych wąsów. Potrafi też błyszczeć, świecić, a nawet puszczać zajaczki. Wystarczy że pozwoli się przejrzeć w nim słońcu. To wszystko najpierw mi opowiedział, a potem pokazał dziadek. I wiecie co? Myślę, że taki dziadek to też jest skarb.

Wojciech Widłak

DIAKONIA GOŚCINNA ŚWIĘTEJ RODZINY

Od początku marca 2022 w naszej parafii działa Diakonia Gościnna Świętej Rodziny, która powstała jako odpowiedź zaciszańskiej społeczności na potrzeby bliźnich z Ukrainy, którzy trafili do Polski w wyniku wojny. Co oznacza nazwa Diakonia Gościnna? Diakonia jest określeniem służby we wspólnocie Kościoła. Gościnność zaś jest jedną z postaw chrześcijańskiej miłości bliźniego obrazowaną wielokrotnie na kartach Starego i Nowego Testamentu. Warto tu przytoczyć chociażby fragment jednego z listów św. Pawła: Niech trwa braterska miłość. Nie zapominajmy też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę. (Hbr 13,1-3)

Krótkie podsumowanie

Szacujemy, że od lutego do maja około 120 uchodźców korzystało z gościnności naszych parafian. Niektórzy przybysze spędzili na Zaciszu kilka nocy, tydzień albo dwa, inni pozostają u Gospodarzy od ponad dwóch miesięcy. W tym czasie wydarzyło się wiele dobrego. Przybysze otrzymali nie tylko dach nad głową, mają zaspokojone potrzeby życiowe, otrzymali też wsparcie w kwestiach administracyjno-organizacyjnych. Większość dzieci trafiła do szkół i przedszkoli. Staramy się pomóc w znalezieniu pracy lub chociażby doraźnych źródeł dochodu. W każdą środę o godz. 10:00 odbywają się w domu parafialnym lekcje polskiego, a wieczorem o 19:00 jest spotkanie z wolontariuszami, tzw. herbatka polsko-ukraińska. W niedzielę 24 kwietnia odbyła się agapa wielkonočna. Dzięki spotkaniom i wspólnym działaniom nawiązaliśmy wiele ciepłych, przyjacielskich relacji między sobą nawzajem i z przybyszami.

Jakie są potrzeby?

Nadal dostajemy zapytania o możliwość przyjęcia pod opiekę uchodźców, obecnie najczęściej są to osoby, które od jakiegoś czasu są w Polsce i potrzebują zmienić miejsce zakwaterowania (szukają noclegu czasem na kilka nocy, czasem na dłużej). Jeśli ktoś ma możliwość i otwartość, aby przyjąć na jakiś czas przybyszów prosimy o zgłoszenie się pod numer telefonu: 662 161 378.

Kontynuujemy zbórkę produktów pierwszej potrzeby, aby przekazać je potrzebującym: zarówno zakupy spożywcze (kasze, makarony, kawa, herbata, olej, cukier, mąka), a także chemię gospodarczą (papier toaletowy, pasty i szczotki do zębów dla dzieci i dorosłych, mydła, szampony, proszki do prania, podpaski, proszki i płyny do zmywania) oraz wszystko, co zużywa się podczas normalnego domowego życia. Jako Diakonia Gościnna prowadzimy też zbórkę pieniędzy w Internecie pod adresem:

<https://zrzutka.pl/kg6bc4>

Bardzo potrzebna jest też pomoc w znalezieniu pracy lub chociażby dorywczych źródeł dochodu, które pomogą w usamodzielnieniu się przybyszów.

Bóg zapłać!

Niedawno zadzwonił do mnie telefon z Ukrainy. Okazało się, że to zadzwonił z Ukrainy tata jednego z naszych gości, żeby podziękować za to, że zaopiekowaliśmy się jego synem, synową i wnuczkami. Prosił, żeby przekazać podziękowania wszystkim z Kościoła – co niniejszym tekstem z radością czynię. Zapewnił o tym, że modli się za dobrodziejów swojej rodziny codziennie. W tym telefonie symbolicznie usłyszałam podziękowania wyrażone przez rodziców, mężów, krewnych i przyjaciół z Ukrainy za to, że zatroszczyliśmy się o bezpieczeństwo i godność ich bliskich w tych trudnych wojennych czasach.



Kilka lat temu obchodziliśmy w Kościele Powszechnym rok miłosierdzia, obecnie w Kościele trwa Synod o Synodalności – bez wątpienia dobro, które dzieje na Zaciszu i w całej Polsce jest owocem proroczego przepowiadania Kościoła. Odczytując znaki czasu działamy najlepiej jak umiemy służąc Chrystusowi w uciekających przed wojną przybyszach, służąc wsparciem materialnym, życzliwością, gościnnością. Z Bożą pomocą uczymy się żyć blisko z ludźmi z innego kraju, innych wyznań, o różnych doświadczeniach życiowych i temperamentach. Pomagając Bliźnim staramy się łączyć serce i rozsądek.

Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. (Mt 25:31-45)

Marta

Dziękuję Ci, Boże, za umieranie... sobie

Święto Zmartwychwstania Pańskiego stało się dla mnie w tym roku okazją do rozważania tajemnicy życia człowieka związanej ze sprawami ostatecznymi.

Najpierw sięgnęłam do tekstów literackich i znalazłam pocieszenie. Okazuje się, że z wierszy o tematyce eschatologicznej można czerpać siłę. Cyprian Norwid w wierszu „Śmierć” patrzy na sprawy ostateczne w życiu człowieka jak chrześcijanin.

Cyprian Norwid

Śmierć

1
Skoro usłyszysz, jak czerw gałąź wierci,
Piosenkę zanuć lub zadzwoń w tymbały;
Nie myśl, że formy gdzieś podejrzewały;
Nie myśl - o śmierci...

2
Przedchrześcijański to i błogi sposób
Tworzenia sobie lekkich rekreacji,
Lecz ciężkiej wiary, że śmierć: tyka osób,
Nie sytuacji--

3
A jednak ona gdziekolwiek dotknęła,
Tło, nie istotę, co na tle - rozdarłszy,
Prócz chwili, w której wzięła - nic nie wzięła:
Człek - od niej starszy!

Ponieważ Chrystus pokonał śmierć, Jego Zmartwychwstanie jest dla chrześcijan źródłem nadziei na życie wieczne. Dlatego śmierć nie może człowiekowi niczego zabrać. Poeta mówi: Śmierć, prócz chwili, w której wzięła - nic nie wzięła: Człek - od niej starszy.

Umieranie i śmierć to bardzo ważny czas w życiu człowieka. Zdarza się, że towarzyszymy bliskim w tym czasie lub niestety nie możemy im towarzyszyć. Dla wielu ludzi umieranie i śmierć jest jednak tematem tabu. Wolą o tym nie myśleć.

Złamanie tego tabu, próbę pokonania lęku przed umieraniem prezentuje wiersz współczesnego amerykańskiego poety E.E. Cummingsa pt.: „Umieranie jest w porządku” (w tłumaczeniu Stanisława Barańczaka).

Poeta przypisuje doniosłą rolę temu etapowi naszego życia, a przede wszystkim rozróżnia śmierć od umierania. Taka postawa pozwala patrzeć w przyszłość bez lęku. Perspektywa umierania widziana oczyma Cummingsa bliska jest spojrzeniu Norwida:

„Umieranie jest wspaniałe, lecz śmierć...

Oj, kochanie, nie miałbym ochoty na śmierć, nawet gdyby śmierć była dobra,

Bo kiedy zamiast zacząć o tym myśleć, człowiek zaczyna się w to wczuwać, umieranie jest cudowne. Dlaczego?

Ponieważ umieranie jest doskonale naturalne, doskonale, jak by to ująć? Żywe.

Natomiast śmierć jest ściśle naukowa, sztuczna, zła, legalna.

Dziękujemy ci Boże Wszechmogący za umieranie.

O, Życie, wybacz nam grzech śmierci!”

Dlatego musimy się uczyć towarzyszenia umierającemu w ostatniej drodze. My ludzie dorośli poprzez doświadczanie umierania i śmierci najbliższych poznajemy tę ważną sztukę, sztukę umierania, tę *ars moriendi*, tak docenianą w starożytności. I powiedzmy wyraźnie, chodzi o pełne uwagi, mądre, dojrzałe czuwanie, które pozwoli przeprowadzić bliską osobę do Domu Ojca.

Są dwie postaci historyczne, których postawy wobec umierania mogą być dla nas wzorem.

Jedną z nich jest Św. Maksymilian Kolbe, który oddał swoje życie za drugiego człowieka, a umierając modlił się i umacniał swoją postawą również, jak On, umierających współwięźniów.

Innym człowiekiem, od którego możemy się uczyć postawy towarzyszenia bezbronnemu bliźniemu, w tym przypadku dziecku, w ostatnich chwilach jego życia był Janusz Korczak. Heroiczna postawa tego lekarza, pedagoga, pisarza, który dobrowolnie poszedł na śmierć, aby towarzyszyć dzieciom żydowskim skazanym na śmierć przez Niemców w 1943 roku w czasie likwidacji getta warszawskiego budzi głęboki szacunek. Korczak wiedział, że jego obecność zapewni dzieciom poczucie bezpieczeństwa w chwili śmierci. „Stary Doktor” dojrzał do heroicznej postawy swojego życia od młodości. Oto, co zapisał w swoich „Pamiętnikach” na temat trudnych doświadczeń zdobywanych w pracy studenta medycyny.

„Musiałem posiedzieć przy chorym dziecku w szpitalu. Miało wysoką gorączkę.

Dzisiaj choremu chłopcu w szpitalu opowiadałem bajkę, tylko tyle mogłem dla niego zrobić. Jak trzymałem jego małą chudą rączkę i dotykałem rozpalonego czoła, pomyślałem, że medycyna jest jednak zawodna. Nie zawsze można pomóc lekarswami. Czasem zostaje tylko słowo, a czasem i to zawodzi. Wtedy możemy już tylko być. Po prostu tam być.”

cd. ze str. 4

Warto pokonywać naturalny lęk przed śmiercią, aby spełnić obowiązek towarzyszenia w ostatnich chwilach. To wielka łaska. O tej prawdzie zaświadczył Korczak swoim życiem.

Umieranie jest żywe, mówi Cummings. Przekonałam się o prawdzie tych słów czytając niedawno listy mojego dziadka.



Pogrzeb Jana Życzyńskiego w Zwoleniu, 1937 r.

W ostatnim okresie moje archiwum domowe wzbogaciło się o dwa niezwykle listy, listy mojego chorego, umierającego dziadka Jana Życzyńskiego pisane przed śmiercią do córki.

Jesienią 1936 roku dziadek, strażak Ochotniczej Straży Pożarnej w Zwoleniu został ciężko ranny w trudnej akcji ratowania ludzkiego mienia i życia w czasie pożaru. Był wówczas mężczyzną po pięćdziesiątce, w wyniku przeziębienia odnowiły się dawne dolegliwości. W marcu 1937 roku został na koszt miasta wysłany na leczenie specjalistyczne do słynnego przedwojennego uzdrowiska dla chorych na płuca, do Otwocka.

I tam właśnie, z dala od rodziny, w samotności ten niezwykle, dzielny człowiek umarł nagle 4 marca 1937 roku.

Przed śmiercią napisał do najstarszej córki te dwa odnalezione listy, które są świadectwem miłości, tęsknoty za rodziną, poczucia samotności i jednak głębokiej nadziei na powrót do zdrowia.

„3/3 37 r.

Kochana Cóрко,

Przepraszam, że tak długo ci nie odpisywałem, bo na razie nie zaszły wielkie zmiany. Tak bardzo zdrowie nie wraca prędko jak się go straci. Co do mego zdrowia, w każdym razie się poprawia. Gdybym na Święta nie przyjechał, to proszę cię Usiu nie myśleć o przyjeździe do mnie żadną miarą. Pierwsze, że to koszt duży, bo chciałby jechać i Tadzio, to by kosztowało przeszło 30 złotych, to szkoda. Raz pieniądze. Nie można zostawić mamusi samej na Święta. Najgorzej to się martwię o mamusię, że się zapracuje.

No, może Bóg da, że ja będę łąził, to będzie lżej.

Kończę, bo już się zmęczyłem. Twój kochający cię ojciec, całuję cię serdecznie kochana córko.”

I jeszcze fragment ostatniego listu, napisanego w dniu śmierci:

„Co do listu powiadasz, że mi się uprzykrzy czytać. Przeciwnie, odczytuję parę razy, bo tak, jak bym z wami rozmawiał. Jak listonosz przyniósł list to, aż mi ły poszły.”

I w ten oto sposób umieranie mojego dziadka, ten ostatni etap jego życia, w którym kontaktował się z bliskimi za pomocą listów, stał się czasem najważniejszym. W pamięci rodziny zachowały się tylko niejasne wspomnienia i ogólna opinia na temat działalności społecznej dziadka Jana. Dzięki odnalezionym listom, Dziadek nieoczekiwanie przemówił po latach także do nas, wnuków i prawnuków, o których istnieniu nie wiedział i pewnie nie myślał. Ofiarował wnukom przesłanie i wzór życia. Umieranie naszego dziadka pozwoliło nam usłyszeć jego głos, a także wartości jakie nam przekazał w swoich listach: miłość, kulturę osobistą, troskę o najbliższych, wiarę w Boga. Do tego posłużyło Dziadkowi Janowi umieranie, umieranie żywe i twórcze. Dziękuję Ci, Boże, za umieranie...

Małgorzata Rubiec-Masalska